

## DYSKUSJA NA TEMAT „KONFRONTACJA: DUSZPASTERSTWO MŁODZIEŻY – IDEALY I RZECZYWISTOŚĆ

W spotkaniu udział wzięli:

- Ks. Antoni Zieliński** – wieloletni duszpasterz młodzieży, diecezjalny duszpasterz Ruchu Światło-Życie z Lipia w Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeszkiej;  
**Ks. Andrzej Skibiński** – neoprezbiter, pracujący w parafii katedralnej w Koszalinie, katecheta w Liceum Ogólnokształcącym i Liceum Muzycznym;  
**Ks. Józef Walusiak** – współzałożyciel i prowadzący katolicki ośrodek „Nadzieja” dla nieletniej młodzieży uzależnionej w Bielsku Białej;  
**Ks. Andrzej Bartos** – pastoralista, prowadzący spotkanie.

**Ks. Andrzej Bartos:** *Moja rola będzie polegała na prowadzeniu dyskusji. Dobrze jest czasami zaprosić kogoś, kto się na czymś nie zna, bo wtedy zadaje się takie bardzo proste, dziecinne pytania. Na dziecinne pytania natomiast należy odpowiadać w sposób prosty i prawdziwy. Kiedy czytamy temat naszego spotkania, to nasuwa się szereg pytań, które skierujemy do naszych gości. Stwierdzamy mianowicie, że czymś innym jest teoria, ideały, zwykle trafne, a czym innym rzeczywistość, codzienna praktyka. Rzeczy te się normalnie nie pokrywają. U nas dzisiaj są one wyjątkowo rozbieżne. Dlatego prosimy księży, aby na początku podzielili się z nami refleksjami, jakie mieli skojarzenia, gdy czytali temat: duszpasterstwo młodzieży – ideały i rzeczywistość.*

**Ks. Antoni Zieliński:** Napis z tematem sympozjum od razu mnie uderzył. Spróbuję to trochę jednak poprzestawić, bo to nie zgadza się z tym, co chcę powiedzieć. Spróbuję to zrobić po swojemu. Moim założeniem byłoby raczej to, żeby powiedzieć, jak na mnie młodzież wpływała. Tyle się tu mówiło, że to my mamy młodzieży coś pokazywać, a ja powiem odwrotnie, jak na mnie wpływała młodzież. I to będzie też przy okazji ideał. Najpierw jednak kilka zdań z historii.

Na pierwszych dwóch parafiach, na których byłem po trzy lata, zajmowałem się piłką nożną. W tej chwili też powinienem mieć trening trampkarzy na boisku w parafii. To było jednak takie poważne zajmowanie się piłką. W detalach nie będę o tym mówił, jedynie tyle, że co roku drużyna awansowała klasę wyżej. Zaczęło się to od tego, że jak przychodziłem na boisko, to mówiłem: „Dajcie chłopaki piłkę” i strzeliłem „w okno”, później w drugie, potem dziesięć na dziesięć jedenastek. Chłopaki mówią więc: „A może ksiądz wierzy no., że Pan Jezus może

księdza w tej chwili uzdrowić?” Mnie? A po co? Dlaczego mnie? Dlaczego w tej chwili? Człowiek musi wtedy odpowiadać na pytania, czy naprawdę wierzy, że to co w Piśmie św. jest powiedziane jest prawdą? Czy naprawdę w to wierzy? Zasadniczą sprawą jest nasza odpowiedź, czy rzeczywiście wierzymy. Tutaj wchodzi sprawa Ducha Świętego. Nasze sprawy duszpasterskie powinniśmy „ustalać” z Duchem Świętym, tzn. modlić się, żeby wiedzieć, jak je organizować. Z duszpasterstwem jest jak z samochodem, do którego trzeba mieć różne klucze, żeby np. przykręcić śrubę. Nie można starać się zrobić wszystkiego jednym kluczem. Ksiądz musi być poddany Panu Bogu, Duchowi Świętemu, przynajmniej próbować, wtedy dopiero wiele rzeczy się uda.

Powiem jeszcze, jak jest w tej chwili, np. w parafii. Wspomniałem już o piłce. Dwa lata temu zobaczyłem, że chłopcy są na boisku i klną. Przeraziłem się. Pomyślałem, że coś trzeba z nimi zrobić, trzeba zacząć od nowa. Byli na boisku, więc trzeba zacząć od piłki. Zgłosiliśmy w Koszalinie drużynę trampkarzy juniorów. Z początku przegrywali, później zaczęli wygrywać. Wtedy zaczęły im jednak wychodzić „rogi” Zaczęli się znowu źle zachowywać. Zresztą zachowywali się cały czas nie za dobrze. „Przykręciliśmy więc śrubę”. Starsi nie mogli grać. Wzięliśmy maluchów z III – IV klasy. Znowu zaczęliśmy od początku, najpierw więc przegrywali. Na wiosnę jednak przyszli ci chłopcy, których odsunęliśmy. Zapytałem, a jak będzie teraz, czy będziecie grzeczni? „No będziemy, na treningi też będziemy chodzić”. W sobotę nie mogłem jechać na mecz, sami przyszli po stroje, trampki. Zdejmowali siatki z bramki. Przedtem, sam musiałem to robić. Widać więc, że się zmieniło. Wcześniej jednak z wikariuszem, jednym i drugim, musieliśmy włożyć wiele wysiłku, a przede wszystkim być cierpliwymi, żeby nie robić tak samo jak oni, żeby się nie denerwować. Myślę, że podobnie jest w sprawach duchowych. Nieraz trening porównujemy do życia duchowego. Dlatego mówiłem tyle o piłce. Trzeba być cierpliwym, trzeba być z ludźmi, trzeba tworzyć wspólnotę z innymi. Nie może ksiądz być sam: „tu” ksiądz, plebania, a „tam” ludzie. Nie możemy być oddzieleni. W seminarium się czasami tego uczymy, chociaż powinno ono być wspólnotą.

Dzisiaj podczas sympozjum mówiono na temat więzi i problemów ludzkich. Ja chciałbym powiedzieć, że w wielu takich sytuacjach trzeba mówić prawdę. Prawda was wyzwoli. Nie ma innej możliwości. Np. alkoholik, żeby się wyleczyć, musi się przyznać, że jest alkoholikiem. Bez tego przyznania się nic nie wyjdzie. Podobnie jest z więźniami. Nie chodzi zawsze o to, żeby oni koniecznie wyszli z więzienia. Oni tam też mogą być wolni. Pierwsi chrześcijanie także byli w więzieniu, i stamtąd szli do nieba. W dodatku jako męczennicy. Nie należy więźniowi mówić, jaki on jest biedny, bo jak wyjdzie z więzienia, to będą go nazywali kryminalistą. On nim przecież jest? Nie chodzi o to, żeby traktować go negatywnie, ale prawdziwie. Tylko wtedy on się nie wyzwoli. Jeżeli człowiek ma być wyzwolony, musi dojść do prawdy. Na początku Mszy św. mówimy: „uznajmy, że jesteśmy grzeszni”. Można powiedzieć więcej: wszyscy jesteśmy chorzy. Musimy więc wszyscy się leczyć, bo wszyscy jesteśmy uzależnieni.

**ks. Andrzej Bartos:** *Myszę, że istnieją też sytuacje, gdy jesteśmy uzależnieni od dobrych rzeczy. Wśród nas jest jeszcze młody wikariusz, który powinien być jeszcze uzależniony od idealów.*

**Ks. Andrzej Skibiński:** Do tych informacji, które ksiądz Andrzej podał o mnie dodam, że uczę w dwóch szkołach: liceum ogólnokształcącym i liceum muzycznym. W sumie mam 25 klas, 4 poziomy. Czy to dużo, czy to mało? Gdy się przychodzi do parafii i neoprezbiter dostaje coś takiego, to jest fajnie.

Gdy byłem w seminarium, to nieraz się pytałem w kaplicy: „Panie Boże, jakim mam być, żeby dawać Ciebie innym, żeby potrafić działać w jakiś sposób z młodzieżą”? Kiedyś w tygodniku „Niedziela” przeczytałem wypowiedź, wówczas jeszcze kleryka, że najważniejsze jest, żeby z młodzieżą po prostu być, mieć dla niej czas. Takie miałem założenie, żeby być. Szukałem też formy, na której mógłbym się oprzeć. Wtedy, gdy jeszcze byłem w seminarium, to takiego np. kontaktu z oazą nie mieliśmy. Dzisiaj wiecie już więcej na ten temat. Macie większe możliwości. Ja się zastanawiałem nad formą, materiałami, programem, według którego mógłbym z młodzieżą pracować. Jeden z moich starszych kolegów w seminarium miał taką ideę, że jeżeli zostanie proboszczem, czy wikarym i będzie mu na to pozwalał proboszcz, to będzie miał zawsze otwarty dom. I ja też z czymś takim wyszedłem z seminarium.

Akurat w roku, w którym zacząłem pracować jako ksiądz wprowadzono religię do szkoły. Pierwszy dzień w szkole. Taki szmerek. Będzie nas uczył taki młody ksiądz. Przez pierwsze dwa miesiące, gdy trwała dyskusja na temat religii w szkole, a później wynikła sprawa ustawy o ochronie życia poczętego, w szkole było mnóstwo dyskusji.

Wówczas zrodziły mi się patrząc na cały Koszalin takie ideały:

1. W każdej parafii, każdy ksiądz musi mieć grupę młodzieży wokół siebie. Nie chodzi tu o wzajemną adorację, tylko o grupę modlitewną.
2. W każdym kościele jest Msza św. dla młodzieży, na której młodzież czyta, jest bliżej ołtarza, jest trochę inny śpiew, nie wyłączając jednak śpiewów tradycyjnych.
3. Raz w miesiącu Msza św. dla młodzieży z wszystkich parafii. Angażują się w nią wszystkie grupy, księża i katecheci świeccy. Angażujemy także klasy VII i VIII, bo już tam pojawiają się ludzie, którzy myślą poważnie.
4. Na parafii jest pomieszczenie, gdzie można przyjść, zrobić herbatę, posłuchać muzyki, poczytać, pogadać. Niekoniecznie musi tam być obecny ksiądz. Młodzież sama sobie da radę. Większa powinna być inicjatywa samej młodzieży.
5. Ideałem byłoby, gdybym miał mniej godzin katechezy niż obecnie i był odpowiedzialny przede wszystkim za katechezę.
6. Myślałem też o dniach skupienia dla poszczególnych klas ze szkoły. Młodzież zbierałaby się w piątek wieczór, nocuje w salkach katechetycznych, które są wolne. W sobotę jest dzień skupienia, w niedzielę o godz. 10<sup>00</sup> Msza św. Potem wyjazd do domu.

7. Planowałem też indywidualne rozmowy z każdym uczniem. Jest ich 700. Więc ograniczyłem to do klas maturalnych.
8. Ostatnia rzecz to spotkania z rodzicami. Gdy organizuję je w szkole, to na nie przychodzi najwyżej 1/3 rodziców. Ale myślałem, że jak ja ich poproszę, to na pewno przyjdą wszyscy.

### Rzeczywistość:

Młodzież, której uczę w szkołach jest z całego Koszalina. Cieszyłbym się, gdybym pracował w parafii, gdzie mieszka ok. 5 – 8 tys. ludzi, jest jedna szkoła średnia, wszyscy się znają. Tu jest zupełnie inaczej. W niektórych szkołach jest nawet 70 % młodzieży spoza Koszalina.

Tak naprawdę ludzi związanych z Kościołem jest bardzo niewiele. Jeżeli do katedry przychodzi w niedzielę na Mszę św. tylko 1/5 mieszkańców parafii, to trudno wymagać, żeby młodzieży przychodziło więcej. W rzeczywistości przychodzi jej mniej. Patrząc na moją szkołę, gdzie na religię chodzi 66 % uczniów, to z tej liczby na niedzielną Mszę św. przychodzi tylko 35 %.

Nie zawsze jestem w stanie tak solidnie przygotować katechezę. Zdarzyło się, że siedłem tak, że co będzie, to będzie. Przykre jest, ale to zależy od nas, że nie ma współdziałania księży, którzy się zajmują młodzieżą w Koszalinie. Jakaś forma współpracy jest, ale tak naprawdę nie ma takiego księdza, który by to wszystko jednoczył. Nie miałby on tyle katechezy, co inni, natomiast scalałby duszpasterstwo młodzieżowe.

Młodzież jest mądra, odczytana, dlatego chciałbym mieć trochę więcej czasu, żeby poczytać, pomyśleć. Chodzi bowiem o to, żeby więcej dawać młodzieży treści. W tej chwili jest bardziej rozbudowana forma.

Niewiele w klasie potrafi wstać i obronić stanowisko Kościoła, księdza. Gdy jest jedna osoba, która wstanie i powie, że ksiądz miał rację, to trzeba się z tego cieszyć. Jeżeli przez duszpasterstwo będziemy rozumieli jakieś celowe, ustabilizowane działanie, mające pewną formę, to moim zdaniem duszpasterstwo młodzieży w Koszalinie nie istnieje. Takie są moje obserwacje, z którymi może się ktoś nie zgodzić.

Mówi się o nowym programie katechetycznym. Wtedy, gdy wprowadzano religię do szkół, obiecano, że otrzymamy nowy program katechetyczny. Jest stary, ale on się nie nadaje do tego, co się dzieje w szkole. Ja z niego nie korzystam. To jest teoria.

W Koszalinie jednak dla młodzieży coś próbujemy zrobić. Są apele, niektórzy z was w nich uczestniczą. Są raz w miesiącu Msze św. dla całego Koszalina. Każda parafia ma jakąś grupę młodzieżową. Coś więc jest, ale teraz trzeba by popracować nad treścią. A w ogóle to młodzież jest wspaniała i kochana. Może tak niektóre rzeczy skrytykowałem, ale tak naprawdę, to młodzi ludzie by chcieli, by ich w jakiś sposób pociągnąć, wlać w nich wiarę, że naprawdę można. Nie należy bać się tego, że ci młodzi ludzie będą stanowili 5 % tych, tych którzy żyją jakimiś wartościami.

Kończąc chcę powiedzieć, że powinniśmy bić się w piersi, bo bardzo wiele zależy od nas. Nie bójmy się młodzieży. Jeśli się modlimy, a przez to rozumiem moje indywidualne spotkanie z Jezusem, to można pracować ze wszystkimi, do wszystkiego będziemy się nadawali. Młodzież zawsze wszystko wyczuje.

**Ks. Andrzej Bartos:** *Ks. Józef Walusiak wcześniej dzielił się z nami refleksjami na temat pracy z młodzieżą zagrożoną. Będzie więc oczekiwał tylko na pytania z sali. Pytania można kierować do poszczególnych księży lub do wszystkich biorących udział w spotkaniu. Mamy do dyspozycji następujących księży: proboszcza, który jednocześnie opiekuje się ośrodkiem dla młodzieży, wikariusza oraz księdza, który opiekuje się ośrodkiem dość szczególnym, dla młodzieży uzależnionej.*

**Pytanie:** *Kiedy ksiądz Zieliński nawiązał do tego, o co zapytałem wcześniej Panią Profesor Ostrowską przyznam się, że zrodził się we mnie wewnętrzny sprzeciw. Pozwolę sobie nie zgodzić się z tym, co powiedział ksiądz Zieliński i proszę, żeby ksiądz się do tego ustosunkował. Przyklejanie ludziom etykietek po wyjściu z zakładu karnego nie jest najwłaściwsze. Otóż, gdy przechodzę obok sklepu, gdzie jest szyld „sklep chemiczny”, to wiem, że tam mogę kupić pastę do butów, czy proszek do prania. Ten szyld mnie o tym informuje. Jeśli jednak spotykam człowieka, któremu przypięło się etykietkę kryminalista, to od razu zakładam, że nie znajdę w nim nic dobrego. Mówienie prawdy na tym nie polega. To, dlaczego on się takim stał jest bardzo skomplikowanym procesem, o którym staraliśmy się mówić na tym sympozjum. Na pewno trzeba ludziom mówić prawdę, ale ... Dlaczego w więzieniu np. spotyka się ministrantów? Dzisiaj chyba preferowana jest częściej praca z młodzieżą łatwą, która sama łączy się do Kościoła. Młodzież trudniejsza pozostaje gdzieś na peryferiach Kościoła. Nie szuka się młodzieży trudnej. Duszpasterstwo elitarne nie zawsze daje efekty. Stąd też ci ministranci spotykani w więzieniach.*

**Ks. Antoni Zieliński:** Nie tylko ministranci są we więzieniach, ale i księża. W Stanominie (ośrodek odwykowy dla alkoholików — przyp. red.) jest teraz dwóch księży. Ja nawiążę do tego, o czym mówił ks. J. Walusiak, bo długo pracowaliśmy także z narkomanami. Otóż nie pomoże się ani narkomanowi, ani alkoholikowi, ani nikomu innemu, jeśli damy się oszukać. Alkoholizm jest chorobą zakłamania. Trzeba z tego sobie zdawać sprawę. Nazwałem tych ludzi kryminalistami, bo tak ich na tym sympozjum w innych referatach nazywano. Chodzi o tego, kto był w więzieniu. Temu nie można zaprzeczyć. Z alkoholikami jest jeszcze gorzej, bo alkoholikiem jest się do końca do końca życia. Cały kłopot jest w tym, żeby uznać, że się nim jest. To jest najważniejsza sprawa. Cały problem polega na tym, że takiemu człowiekowi jest ciężko to uznać. Wtedy, gdy uzna, to zaczyna się proces zdrowienia, czyli leczenia. To nie chodzi o to, żeby komuś przypinać etykietkę

**Pytanie:** *Jednak przypisanie etykiety przynosi konkretne skutki.*

**Ks. Antoni Zieliński:** Ale to zależy od tego, jak to się powie. Trzeba do tego doprowadzić tak, żeby dany człowiek sam to uznał. Nie mówię, że jak się przyjeżdża do zakładu karnego, to się mówi: Wy kryminaliści. Ale nie można nie być świadomym, kto jest kto. Nie dlatego, żeby go przekreślić, ale żeby można prowadzić dalej rozmowę. Trzeba budować od stanu faktycznego. Nie można zamykać oczu i mówić, że to nie jest kryminalista, czy że on nie jest w więzieniu.

**Pytanie:** *Jeżeli ja ubiorę sutannę, to inni mają prawo mnie traktować tak, jak kleryka i to jest pewien znak. Ale jeżeli innym przykleję etykietkę – kryminalista, to jest to coś innego, tworzy się pewne nastawienie wobec tego człowieka.*

**Ks. Antoni Zieliński:** Ja nie mówię, żeby przyklejać etykietkę. Wśród alkoholików jest Ruch Anonimowych Alkoholików. Tam się nie przykleja etykietki. W telewizji filmuje się tyłem alkoholików. Ale mówi się, że to jest problem alkoholizmu. Dopóki ci ludzie nie przyznają się, to nie wychodzą z alkoholizmu. Może być anonimowość. Nikt nie mówi, że po więzieniu trzeba przystawiać stempel.

Alkoholika trzeba czasami zostawić na łasce losu. Np. żona nie może się alkoholikiem zajmować, bo on musi na siebie wziąć odpowiedzialność. Dotychczas wszyscy za niego brali odpowiedzialność i go pouczali: idź, lecz się, nie pij. A trzeba sprawić, żeby on brał na siebie odpowiedzialność. Nie płacić za niego kary, ani za niego nie pracować, tylko żeby on zaczął myśleć.

**Ks. Andrzej Bartos:** *Dyskusja rozgrywa się w tej chwili o słowa. Jakoś tych ludzi trzeba nazwać. To my nadaliśmy negatywne znaczenie słowu kryminalista. Istnieje ono także w języku francuskim, w którym oznacza tego, kto popełnił jakąś zbrodnię, wykroczenie. A to jest prawdą. Jeżeli są inne słowa mniej obraźliwe, to możemy ich używać.*

**Pytanie:** *Pytanie do księży, którzy obecnie pracują w duszpasterstwie. Będąc rok temu na sympozjum podczas wykładu na temat „Dlaczego młodzież odchodzi od Kościoła?” spotkałem się z taką tezą: to nie młodzież odchodzi od Kościoła, ale Kościół od młodzieży”. Proszę o ustosunkowanie się do tej wypowiedzi.*

**Ks. Antoni Zieliński:** Gdy byłem pierwszy rok proboszczem w parafii, to wydawało mi się, że podczas katechezy dla młodzieży będzie tak samo jak np. było w Kolobrzegu, gdzie byłem wikariuszem: młodzież będzie słuchać, przychodzić na spotkania. Na pierwsze spotkanie przyszło 20 osób. Powiedziałem im: „Słuchajcie, znam sposoby szybkiego dojścia do Pana Boga. Jeżeli chcecie, to zaczniemy pracę”. Na następnej katechezie pytam, czy spróbujemy. Wtedy zapadła cisza. Na jednej z kolejnych katechez mi powiedzieli, że nie chcą. Jak widać różnie jest z tym odchodzeniem. Czasem młodzież odchodzi, a zdarza się też, że księża nie chcą być z młodzieżą.

**Ks. Andrzej Skibiński:** Myślę, że trzeba spojrzeć na to z dwóch stron. Po pierwsze to zależy od nas. Niedługo odejdziecie z seminarium i każdy z was będzie uczył w szkole. Zobaczycie, jak to jest. Ze swojego doświadczenia chciałem powiedzieć, że przez pierwsze pół roku po seminarium człowiek miał taką olbrzymią siłę, fizyczną i duchową. Później był okres kołedy, potem Wielki Post. W tym czasie po przyjściu ze szkoły, rzucałem teczkę i kładłem się spać. Jeszcze raz to jednak podkreślam, zależy to od nas księży. Po drugie zależy to od młodzieży. Myślę, że młodzi ludzie bardzo potrzebują wspólnot, żeby się mogli otworzyć. Poza tym w tej chwili wielu ludzi ma takie zdanie, że religia, Pan Bóg niewiele znaczą. Wystarczy spojrzeć na to, co młodzież czyta i ogląda. Oczywiście niektórzy są wspaniali, walczą o wartości. Jednak gdybym chciał zadać coś do domu, to jak mogę to zrobić, gdy oni nie mają nawet gazety. Nie ma czegoś, co nazywamy mentalnością religijną. Problem więc tkwi zarówno w księżach, jak i w młodzieży. Możemy się nawzajem oskarżać, ale trzeba znaleźć metodę rozwiązania.

**Ks. Andrzej Bartos:** *Jak wygląda typowy dzień księdza, czy jest tam czas, żeby realizować ideały, które sobie człowiek postawił? Jak wygląda np. zwykły dzień wikariusza?*

**Ks. Andrzej Skibiński:** Zależy to od wielu rzeczy np., o której mam Mszę św. Założmy, że mam rano. Rzadko mi się udaje przeczytać dzień wcześniej Ewangelię na następny dzień. Zawsze jednak mam przygotowany wstęp do Mszy św. Po Mszy św. o 6<sup>30</sup> idę do konfesjonału. Przeważnie zdążę w tym czasie odmówić jutrznię, nieraz jeszcze dziesiątkę różańca. Zależy to od tego, czy są penitenci. Potem jest śniadanie. Jeżeli mam rano zajęcia w szkole, to jadę autobusem (mam jakieś 17 minut pieszo). W szkole jestem do ok. godz. 14<sup>40</sup>. Przeważnie prowadzę 7 katechez, czasami mam okienka. W międzyczasie odmówię brewiarz. Jem obiad, potem często idę na lody, albo wśród wikariuszy sobie siadamy, wypijemy kawę. Czasami idę się położyć, jeżeli się źle czuję. Przeważnie około 17<sup>00</sup> zaczyna się już coś dziać w parafii. Jeżeli mam trochę czasu, to pomyślę, o tym co będę robił następnego dnia. Uzupełniam dziennik i patrzę, ile muszę na jutro przygotować. Po Mszy św. jest kolacja i o godz. 19<sup>00</sup> jestem wolny. Najczęściej ktoś przychodzi, albo zaraz po kolacji, albo jeszcze wcześniej przed Mszą św. Są różne sprawy. Staram się, żeby te spotkania były wartościowe, żeby nie było tak, że przyszli sobie do mnie pogadać. Później siadam, żeby przygotować katechezę. Nieraz jest tak, że jest godz. 11<sup>00</sup> w nocy a ja zaczynam resztę brewiarza. Tak mniej więcej wygląda dzień. Gdy są dodatkowe zajęcia, np. kolęda, czy okres Wielkiego Postu, to trochę jest inaczej.

**Ks. Antoni Zieliński:** Na temat mojego planu powiem to, jak było dzisiaj. O godz. 8<sup>00</sup> miałem katechezę, później pojechałem do Koszalina, bo miałem w sklepach pozalać różne rzeczy, byłem też w Domu Samotnej Matki, w Domu Rekolekcyjnym, a teraz jestem tu na sympozjum i potem jeszcze jadę na spotkanie do Stanomina, gdzie mam Mszę św. ok. godz. 20<sup>00</sup> W domu będę ok.

godz. 23<sup>00</sup>. Tak wygląda dzisiejszy dzień. Gdybym nie był tutaj, to byłbym na treningu. Dzień jest uzależniony od tego, o której się odprawia Mszę św. i jaka jest sytuacja, czy są rekolekcje, czy jest spotkanie, czy są inne zajęcia w domu. Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że oprócz księży są jeszcze siostry.

**Ks. Andrzej Bartos:** *Może teraz ks. Józef powie, jak wygląda jego dzień.*

**Ks. Józef Walusiak:** Powiem to krótko. W ośrodku, który tworzymy jestem dopiero od roku. Stąd też i mój program nie jest uporządkowany. Mój dzień się zaczyna o 6<sup>30</sup>, rano staram się odmówić część brewiarza, później o godz. 7<sup>30</sup> wspólnie z młodzieżą prowadzę modlitwy. Potem oczywiście wspólne śniadanie w ośrodku. Następnie udaję się do zajęć w mieście. Jest wiele spraw związanych z młodzieżą z ośrodka, załatwianie ich problemów, np. w szkole. Obiad jest wspólny o godz. 14<sup>00</sup>. Po południu z reguły staram się z nimi rozmawiać. Trwa to aż do kolacji. Chodzi o rozmowy indywidualne, żeby stworzyć odpowiednią atmosferę. Wieczorem wspólna kolacja, a potem z reguły oglądamy wspólnie „Wiadomości”, później jakaś gra, zabawa, piłka na podwórku. Wieczorem staram się coś poczytać, popisać. Jest to dzień taki trochę rozbity, ale na razie nie jest możliwe stworzenie innego planu. Jest to dopiero rozruch ośrodka, dlatego trudno o harmonogram mojego dnia. Na pewno brakuje mi czasu na osobistą modlitwę, na studium, osobistą formację.

Znam w Paryżu ks. Gilberta autora książki *Ulica moim kościołem*. Jest on już właściwie legendą Paryża. Swoje duszpasterstwo prowadzi w metrze, całe swoje życie oddał ludziom z ulicy, młodzieży. Warto go poznać, o nim poczytać. Był u mnie w Bielsku. Początkowo był odrzucony przez cały Kościół francuski, dopiero niedawno został zaakceptowany. Wykonuje niesamowitą pracę, chodzi do największej nędzy, do ludzi z „największego dna”. Ten ksiądz raz w miesiącu wyjeżdża na 3 - 4 dni w góry, po to żeby naładować się modlitwą, ciszą. Jest to bardzo potrzebne każdemu kapłanowi, który pracuje w duszpasterstwie, zwłaszcza specjalnym. Każdemu księdzu, pracującemu także na parafii, polecam takie chwile wyciszenia. Jest trudno oczywiście znaleźć sobie taki dzień.

Chcę jeszcze dopowiedzieć do tematu: to nie młodzież odchodzi od Kościoła, to Kościół od młodzieży. Znam takie parafie, gdzie młodzież kapitalnie pracuje z księdzem, z nim współdziała, są różne grupy, gdzie wszystko jest wspaniale. Ale znam też takie parafie, gdzie księża oddzielili się od młodzieży. To wszystko zależy od kapłana, od jego osobowości, od jego świętości. Wiele będzie zależało od nas, czy młodzież odejdzie czy zostanie.

Jeszcze jedna uwaga. Kiedyś też byłem młodym księdzem, młodym klerykiem, startowałem 14 lat temu i miałem wiele uwag do proboszcza, że mi zabraniał, że powstrzymywał od pracy. Gdybym dzisiaj był proboszczem, robiłbym to samo. Tak to widzę teraz z perspektywy. Nieraz młody kapłan, zaraz po święceniach rzuca się w wir pracy, jakby w tym momencie wszystko od niego zależało. Wszystko w parafii chce naprawić, bo poprzednie było złe. Nie dosypia, goni, wydaje mu się, że jest gwiazdą w parafii. W rzeczywistości po jakimś czasie

okazuje się, że jest pusty. Za nim idzie taka młodzież, której imponuje ksiądz z gitarą, wesoly, bawiący towarzystwo. Jednakże po odejściu jego z parafii wszystko się rozwała, bo on odszedł. Ksiądz musi mieć czas na osobistą modlitwę, na posługę sakramentalną, na osobistą formację. Każdy musi pamiętać, że Pan Jezus powiedział, że „beze mnie nic nie możecie uczynić”. Celem naszej pracy kapłańskiej jest bycie duszpasterzami. Musimy więcej oddać wiele pracy ludziom świeckim, do tego przygotowanym, nie wszystko musimy robić sami. Pracujmy bardziej jako duszpasterze. Tam gdzie nie mogą być świeccy, tam bądźmy: w konfesjonale, podczas rozmów, czasami w poradnictwie, a przede wszystkim przy ołtarzu.

**Ks. Antoni Zieliński:** Jeszcze trochę do tego dodam. Niedawno było spotkanie księży, wszyscy narzekali na sytuację, jaka jest w tej chwili. Zwłaszcza na to, że Kościołowi dzieje się krzywda. Ktoś zapytał, a jakie jest wyjście z tej sytuacji? Jeden z nich odpowiedział: Dać się ukrzyżować. Przemiana nie nastąpi przez naszą mądrość, czy przez nadaktywność, tylko przez ukrzyżowanie. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, co to jest ukrzyżowanie. To, co Pan Jezus przeżywał przed ukrzyżowaniem jest podobne do tego, co jest w tej chwili. Później było jednak zmartwychwstanie. To, co przed chwilą powiedział ks. J. Walusiak chciałbym wzmocnić liturgią, Mszą św. Myślę, że każdemu o to chodzi, żeby wychowywać przez liturgię. To robi ruch oazowy. Nic innego nie wymyślimy. Wszystko inne bowiem będzie tylko metodami, chwytami. Nas jedynie może wychowywać Jezus, który jest obecny podczas Mszy św., który przychodzi, rozwiązuje problemy. Od Niego wszystko zależy. Nie trzeba się bać ani młodzieży, ani obecnej sytuacji. Jeżeli będziemy wierzyć, że wszystko zależy od Jezusa, to nie ma problemu. Nie mówię w szczegółach, ale to co powiedziałem jest istotą. Nie może się zresztą wydawać inaczej, bo przecież mówimy, że Msza św. jest najważniejsza. Można się jedynie zapytać, jak to robić. Są materiały na ten temat, wszystko dokładnie opracowane. Wszystkie inne techniki zawiodą, bo będą tylko technikami.

**Pytanie:** *Sluchając tych świadectw mam wrażenie, że nie jesteśmy na sympozjum „Młodzież w sytuacji zagrożenia” Okazuje się, że to księża są w sytuacji zagrożenia. Chciałbym zadać pytanie ks. A. Zielińskiemu, Czy byłby ksiądz w stanie zasugerować linię wyjścia z tego problemu. Powiedział już ksiądz, że jest Jezus Chrystus, liturgia, ruch Światło - Życie. Dla nas w seminarium jest to o tyle ważne, że tutaj kształcą się ludzie, którzy już niedługo będą pracować z młodzieżą. Czy są może jakieś inicjatywy w skali diecezji.*

**Ks. Antoni Zieliński:** Od kilkunastu lat próbujemy robić to, co jest w Ruchu: dni wspólnoty dla księży, dla kleryków, także dla całego Ruchu. Różnie to wygląda. Kiedyś było lepiej, więcej księży przyjeżdżało. Niedawno poprosiliśmy księdza biskupa o wyznaczenie dwóch dni na spotkanie księży pracujących z młodzieżą. Ktoś nie może przyjechać jednego dnia, to niech przyjedzie innego. Nawet nie

nazwaliśmy tego spotkaniami oazowymi, tylko zaprosiliśmy tych, którzy chcą się zajmować problemami młodzieży. Księża nie przyjechali. Nie jest dobrze pod tym względem. Duszpasterstwo oprzeć na Mszy św. można też i bez Ruchu Oazowego, czy też bez innego ruchu. Każdy może to robić, zbierze młodzież i będzie to robił po swojemu, ale tak jak to Chrystus mówi. I to będzie dobrze. Mnie akurat zmobilizował Ruch Oazowy.

**Ks. Andrzej Bartos:** *Kończąc dyskusję warto zrobić podsumowanie. Ks. Józef wczoraj powiedział, że wtedy, gdy miał wszystkiego dość, to przypowieść ewangeliczna o Dobrym Pasterzu dodawała mu sił. Dobry Pasterz bowiem zaczyna ciągle od nowa, szuka wytrwale zagubionej setnej owcy. W Polsce zadawałamy się tymi 99. Jednak z tego, co ks. Andrzej powiedział okazuje się, że już zostały nam tylko 33, a reszta jest do poszukiwania. Poza tym mnie się wydaje, że w pracy z młodzieżą dobrze jest także wracać do rozmowy ewangelicznej z młodzieńcem i pytać: » Mistrzu, co mam czynić? « Chodzi o to, żeby młodzież miała łatwy dostęp do księdza, tak jak tamten uczeń miał łatwy przystęp do Chrystusa. Należałoby tak budować plebanie, żeby tam było również miejsce dla młodzieży. Szkoda, że nie wykorzystaliśmy szansy, jaką dało nam wejście do szkół. Wtedy zwolniło się tyle salek, pomieszczeń. Pan Jezus z miłością spojrzal na młodzieńca. Takie spojrzenie miłości powinno także nam towarzyszyć w pracy z młodzieżą.*

**(Oprac. Ks. Zdzisław Kroplewski**